Nr. 259. Kraków, piątek 21 września 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do Abonentów i Czytelników „Naprzodu".

Czyniąc zadość licznym życzeniom, wyrażanym niejednokrotnie przez różne koła naszych abonentów, **zamieniamy z dniem dzisiejszym**

„Naprzód" na dziennik wieczorny

Równocześnie pastaraliśmy się o zwiększenie działu telegramów, tak że czytelnik znajdzie w wieczornym »Naprzodzie« najświeższe wiadomości, zwłaszcza z Królestwa i Rosyi.

„Naprzód" będzie **od dziś dnia** wychodził codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt)

o godzinie 6 wieczór,

a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne, jak dotychczas, o godz. 10 rano.

W Krakowie będzie można dostać »Naprzód« w trafikach i biurach dzienników już **o godz. 6 wieczór.** Abonentom będzie również wieczór doręczany.

Prowincya otrzymywać będzie »Naprzód« tak samo, jak dotychczas.

Spodziewamy się, że zmianę tę przyjmą Czytelnicy z zadowoleniem.

Redakcya i administracya „Naprzodu".

Najwsteczniejsi!

Kraków, 20 września.

We wszystkich kwestyach, tyczących się reformy wyborczej, najreakcyjniejsze stanowisko zajmują przedstawiciele Koła polskiego. Podczas wczorajszych obrad komisyi przy każdym paragrafie, przy każdym poszczególnym przepisie Abrahamowicz opierał się wszystkiemu, co ma na celu przeciwdziałanie szwindlom wyborczym, co jest zdolne ochronić czystość wyborów i zapobiedz ograniczeniom powszechności prawa głosowania.

Sprzeciwił się przedewszystkiem reasumpcyi uchwały dopuszczającej w Galicyi przyłączanie gmin liczących mniej niż 1500 mieszkańców do innych miejscowości wyborczych. Pod tym względem pozostanie zatem Galicya »wyodrębniona« w projekcie komisyi...

Następnie przyczepił się Abrahamowicz do... żebraków. To mu się wydawało najważniejszą rzeczą, żeby żebracy nie mieli prawa głosowania. Oczywiście szło mu o to, żeby władze polityczne w Galicyi miały wdzięczne pole do uznawania wyborców żebrakami i odbierania im na tej podstawie prawa wyborczego. Tow. dr Adler sprzeciwił się zasadniczo wszelkiemu ograniczaniu prawa wyborczego, zwłaszcza odbieraniu tego prawa ludziom, którzy wskutek panującego kapitalistycznego ustroju gospodarczego, pod koniec pracowitego życia albo nawet jeszcze w pełni sił nie mogą znaleźć utrzymania i pracy. Uchwaliła też komisya, że renta ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy nie może być uważana za jałmużnę, pozbawiającą prawa wyborczego, oraz dodatek dra Adlera, że i bezpłatne utrzymanie w szpitalu publicznym za taką jałmużnę nie może być uważane. W ten sposób przynajmniej częściowo położono tamę chęciom Abrahamowiczów.

Jedną z najważniejszych uchwał komisyi było ustanowienie jednego, wspólnego dnia wyborów dla całej Austryi. I znowu Abrahamowicz oparł się temu, a nawet przeciw uchwale komisyi zgłosił wotum mniejszości. Abrahamowiczowi idzie naturalnie o to, by wybory w Galicyi wlokły się jak najdłużej, bo im dłużejby trwały, tem więcejby było czasu i pola do szwindlów wyborczych. Na szczęście trzy czwarte członków komisyi sprzeciwiły się w tym wypadku życzeniu Abrahamowicza...

Wyłoniła się przy tem jeszcze jedna kwestya: Dla człowieka pracy niemożliwem jest częstokroć wykonywanie prawa wyborczego, jeżeli wybory przypadają w dniu powszednim. To też we Francyi wybory odbywają się zawsze w niedzielę. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi k l e r y k a ł słoweński dr Sustersicz zaproponował, żeby i w Austryi wybory odbywały się w niedzielę. Ale zaraz sprzeciwił się temu — kto? naturalnie znowu członek Koła polskiego: nasz domorosły klerykał ks. Pastor, twierdząc, że wybór naruszałby święcenie niedzieli. Widzimy zatem, że nawet klerykali innych narodów są bardziej postępowi od naszych klerykałów.

Co najreakcyjniejsze — to zawsze wychodzi z Koła polskiego...

Najważniejszej rzeczy jednak komisya wczoraj nie załatwiła, lecz ją odroczyła: mianowicie § 5 ordynacyi wyborczej, przy którym klerykali chcą wnieść s y s t e m p l u r a l n y. Dr Tollinger motywował odroczenie potrzebą porozumienia się klubów w sprawie tego wniosku. Słusznie zauważył tow. dr Adler, że komisya nie może czekać, aż wszystkie życzenia tyczące się pluralnego prawa wyborczego — którego istnieje aż 158 różnych systemów! — zostaną wtłoczone w jednę formułę. Istotnie, długoby musiała komisya na to czekać... Na razie odroczyła tę kwestyę, odroczyła walną bitwę. Tymczasem lud niechaj nie ustaje w protestach przeciw temu zamierzonemu zamachowi na swoje prawo!

Czego nas uczą wypadki siedleckie?

„Momentu zmęczenia w wojskach garnizonu siedleckiego nietylko nie było, lecz wątpić należy, czy go ktokolwiek i kiedykolwiek się doczeka" — temi słowy zapewnia kat nieszczęsnej ludności siedleckiej, podpułkownik Tichanowskij, prasę warszawską, że jego podwładni gotowi są do nowych mordów i że wyrzynanie bezbronnych nie było bynajmniej tak męczącem zajęciem, jak to ze zbytku gorliwości powiedział jego kolega p. Rewo. Ale i bez tej bezczelnej przechwałki widocznem było, że tragedya siedlecka jest tylko jednem ogniwem systemu, który zresztą był już stosowany i w innych prowincyach państwa, a teraz ma być użyty w zaborze rosyjskim dla zdławienia rewolucyi. Jak kiedyś „chrześcijańskie" hordy cesarzy niemieckich, w swych najazdach na „pogańską" Polskę, pędziły przed sobą na pierwszy ogień zakładników, wziętych z miast polskich, by skłonić ich mieszkańców do zaniechania oporu, tak teraz drapieżne bestye, którym wydano kraj na pastwę, usiłują krwią niewinnych ofiar zalać ogień rewolucyi.

A jednocześnie świta im inna nadzieja. Liczą oni, że steroryzują i rozjuszą do tego stopnia narodowo-demokratyczną i ugodową kontrrewolucyę, a za nią i te bierne, obojętne rzesze, których i w Królestwie nie brak, że nietylko odmówią one rewolucyonistom wszelkiej pomocy, ale wytężą wszystkie siły, aby stłumić ruch rewolucyjny, aby wytępieniem bojującego proletaryatu okupić swój własny spokój. Wtedy wróciłyby się dawne, złote czasy Hurków i Apuchtinów, kiedy żandarmerya wystarczała dla trzymania na wodzy krnąbrnych socyalistów, a panowie oficerowie i urzędnicy mogli spokojnie pobierać pensye, okradać swych podwładnych i tuczyć się łapówkami!

I trzeba przyznać, że to drugie zadanie w części przynajmniej zostało dopięte. Choć bowiem narodowo-demokratyczny „Dzwon polski" dyskretnie milczy dotąd o znaczeniu wypadków siedleckich, ale jego siostrzyca, warszawska „Gazeta polska", podniosła lament, że z winy socyalistów krew się leje, wzywa ludność kraju całego do jak najenergiczniejszego oporu przeciwko rewolucyonistom.

Ci obłąkańcy strachu nie widzą, że takiem postawieniem kwestyi wyrzekają się oni jakiejkolwiek zmiany dzisiejszych piekielnych stosunków w Królestwie. Nie rozumieją, że zaciekłość rządu skierowana jest przeciwko socyalistom tylko dlatego, że w nich widzi najniebezpieczniejszych w chwili dzisiejszej wrogów. Gdyby ich nie stało, brutalna jego łapa gniotłaby i miażdżyła wszelką inną opozycyę, aż do tej chwili, gdyby w kraju zapanowała cisza cmentarza. Pamiętne są przecież mordy krożańskie, które dotykały nie żadnych rewolucyonistów, ale spokojnych chłopów litewskich, winnych tylko obstawania przy wierze. A we wsiach, okalających te same Siedlce, żyją dotąd ofiary ekspedycyj karnych, których zadaniem było zmuszenie ludności do zaniechania oporu przeciwko prawosławiu.

Gdyby zatem naszej burżuazyi rzeczywiście leżało na sercu wyzwolenie kraju od ucisku politycznego i narodowego, to ceniłaby ona partyę socyalistyczną, jako najenergiczniejszego przeciwnika tego rządu, którego istnienie stanowi nieprzebytą zaporę dla swobód politycznych i narodowych, a każda nowa zbrodnia rządu utwierdziłaby ją tylko w przekonaniu, że kraj nie zażyje szczęścia, dopóki się rządu dzisiejszego nie pozbędzie.

Gdyż rzeczywiście, jaki jest logiczny wniosek z tradycyi siedleckiej? Czy może ten, że należy wyrzec się walki rewolucyjnej, by nie „drażnić" wroga? To byłoby możliwe tylko w tym wypadku, gdyby ruch dzisiejszy był wynikiem kaprysu pojedynczych jednostek, nie zaś skutkiem życiowych potrzeb olbrzymich mas ludowych, potrzeb, które na tyle są potężne, że nie pozwalają złożyć oręża, póki nie zostaną zaspokojone. Więc rewolucya w zaborze rosyjskim powinna wytężyć siły w innym kierunku, mianowicie ku zdobyciu takich instytucyj politycznych, któreby raz na zawsze dały ludowi polskiemu pewność, że się podobne zbrodnie nie powtórzą. I tu najradykalniejszem rozstrzygnięciem kwestyi byłoby oczywiście oderwanie się zaboru rosyjskiego od caratu i ukonstytuowanie się, jako samodzielny ustrój państwowy republikański. Wtedy zniknęłaby raz na zawsze zmora, która dzisiaj dławi każdego mieszkańca Królestwa, nie byłoby w kraju tego wiecznie każdemu grożącego niebezpieczeństwa, 150-tysięcznej armii obcej, gotowej na skinienie z góry rznąć i mordować wszystkich, czy „winnych", czy niewinnych, a zwłaszcza tych ostatnich, gdyż są potulniejsi i nie posiadają broni. Wtedy proletaryat miałby do czynienia tylko z własną kontrrewolucyą, z którą prędko dałby sobie radę, przy tym stopniu napięcia rewolucyjnego i socyalistycznego, które nas obecnie w ciągły podziw wprawia.

Ale zanim to nastąpi, a zdaje się, że na zegarze dzisiejszym jeszcze nie wybiła godzina ostatecznego rozpadnięcia się caratu, dążeniem każdego człowieka, który ma dobro kraju nietylko na ustach, ale i w sercu, powinno być wytężenie wszystkich sił, aby zdobyć dla Królestwa samorząd prawdziwy, to jest taki ustrój, któryby nie pozwolił rządowi rosyjskiemu mieszać się do wewnętrznych spraw kraju bez zamachu stanu. Dopiero wtedy, gdy Królestwo będzie posiadało własny parlament, równorzędny z każdą „Dumą" petersburską, gdy od tego parlamentu i tylko od niego zależni będą ministrowie, gdy miejsce dzisiejszej armii rosyjskiej zajmie własna armia, albo jeszcze lepiej — milicya, wtedy kraj uwolniony zostanie od niebezpieczeństwa stanu wojennego, napadów zbójeckich, organizowanych przez wojsko itp.

Rzeź siedlecka jest najwymowniejszym argumentem za słusznością programu, wystawionego przez towarzyszów naszych z zaboru rosyjskiego jeszcze na początku roku ubiegłego. Taki samorząd może być tylko ustanowiony przez konstytuantę warszawską, mającą z góry zapewnioną możność rozporządzania się losami kraju, a tej konstytuanty domaga się właśnie Polska Partya Socyalistyczna.

I gdyby narodowej demokracyi szło rzeczywiście o dobro całego narodu, nad którego nieszczęsnym losem ona łzy roni, w takim razie właśnie teraz wytężyłaby ona wszystkie swe siły dla skorzystania z chwili i postawienia na porządku dziennym kwestyi polskiej. Jednomyślny protest wszystkich partyj przeciwko okrucieństwom, popełnianym przez carat, wywarłby wrażenie na wszystkich — i na rządzie i na rosyjskiem społeczeństwie opozycyjnem i na państwach ościennych, które, głosząc oficyalnie serdeczną przyjaźń z Rosyą, ukradkiem bacznie jednak śledzą za postępującym procesem rozkładu tego państwa. Zamiast tego, narodowa demokracya wolała bryzgać jeszcze raz błotem na rewolucyonistów, sfałszować świadomie fakty i dowieść

Z WYSTAWY.

Zainteresowanie i popyt na sztukę zmalały dziś skutkiem stosunków za kordonem do niebywałego od dawna w kraju minimum. Płaczą nad tem wydawcy i handlarze rzeczami sztuki, płaczą i artyści; cieszą się zaś fabrykanci i dostawcy browningów...

A jeśli stan ten daje się odczuć silnie nawet tu w Krakowie, w „polskich Atenach", to fakt ten jest tylko dokumentem na to, że odbywający się za kordonem przewrót jest zbyt potężny i głęboki, by pozwolił trwać dalej w słodkiem „dolce farniente", spokojnie trawić i o grobach śp. królów naszych marzyć nawet nam Krakowianom, słynnym z lenistwa, ospałości („marzycielstwo"!) i obojętności wobec spraw, odbywających się poza rogatkami miasta i trzydziestu kilku jego kościołami i klasztorami...

I nie wnet zapewne powrócimy do owej w kulturalne zdobycze z pewnością bogatej, ale jednak zbyt „złotej", zbyt pogodnej i sennej epoki z przed laty kilku, w której się o niczem innem w Krakowie i Warszawie nie mówiło, ani pisało, jeno o sztuce, sztuce i jeszcze raz o sztuce: polskiej, japońskiej, chińskiej, swojsko-ludowej i secesyjno-swojskiej; (gdyby choć szczere to było, gdyby mniej było w tem kabotyństwa i blagi!). A dziś przeżywamy bodaj że renesans dla naszej przyszłości ważniejszy, renesans polityczny... Nasza zaś współczesna sztuka (o ile nie ugrzęźnie po latach trudu w kabarecie!) może na tem tylko zyskać, bo pozostawiona samej sobie, odrzuci chwasty, nabierze świeżej, ciepłej krwi, spotężnieje i — doczeka się lepszych czasów.

Lecz zapominam o tem, że podjąłem się niewdzięcznego dziś zadania: przypomnienia czytelnikom pisma, że sztuka polska żyje dziś, jak przed rokiem; że są u nas i dziś tacy, dla których artystyczna twórczość jest mimo wszystko czemś tak koniecznem i do życia niezbędnem, jak chleb lub powietrze; których talent i już stoczona zwycięsko walka upoważniają do głoszenia śmiałego hasła: *pereat mundus, vivat — ars!*

O tych chcę mówić; zdążam przeto prosto do gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim (vis à vis „Drobneriona" !) na wystawę obrazów.

* * *

Sale Towarzystwa, choć opustoszały wyraźnie z widzów i chętnych na dzieła nabywców, nie opustoszały jednak z obrazów — ku uciesze krakowskiego lub warszawskiego „miłującego spokój (!) pięknoducha", lub drapieżnego, a wiecznie głodnego „krytyka od sztuki". Jest na co patrzeć i jest o czem pisać.

Po raz już drugi od roku występuje w szranki grupa „młodych" pod nazwą „w y s t a w y p i ę c i u". Z szacunku jednak dla tych, co już walczą o swe prawa zdawna, a nawet w duszach garści wolnych, a tłumu poniewolnych, zwycięstwem walnem już się cieszą, zacznę sprawozdanie moje (a raczej „wrażeń garść") od nazwisk i dzieł, co wybijają się już same odrazu na plan pierwszy: więc Jacek M a l c z e w s k i i Stanisław W y s p i a ń s k i.

Dwa obrazy (tryptyki) Jacka M a l c z e w s k i e g o zwracają i przykuwają uwagę widza nietylko przebogatym swym „bajecznym" prawie kolorytem, potężną i głęboką ekspresyą głów w tryptyku portretowym, lecz i tematem, pełnym, jak zawsze, symbolów i alegoryj. Artysta to, który nie poprzestaje nigdy na zwykłem, rzemieślniczem kopiowaniu natury, lecz stara się wniknąć do głębi, „wydrzeć duszę materyi" i dla poczynionych w tej głębi oryginalnych odkryć umie wynaleźć przedziwnie poetyczny, a zawsze p o m a l a r s k u plastyczny wyraz. Natura ma dlań zawsze mnóstwo tajemnic, a człowiek przedewszystkiem. Więc też i portrety jego otoczone są zawsze symbolami, niby mgłą tajemniczą, którą wpierw rozedrzeć trzeba, zanim się odczyta wnętrze. Trzeba jednak nauczyć się symbolizm Malczewskiego odczytywać u c z u c i e m; dla mózgu pozostaje on zwykle łamigłówką. A przytem majsterstwo jego techniki jest przedziwnie dyskretne; nie odsuwa bowiem przed widzem nigdy idei obrazu na plan dalszy i nie narzuca mu nigdy odrazu podziwu dla siebie. Wpierw nas uderza i wpierw odurza i d e a (gest, wyraz, symbol), a dopiero następnie zwracamy uwagę na szczegóły ściśle malarskie i zachwycamy się majsterstwem ręki (malarze patrzą na obraz podobno inaczej, w porządku od wymienionego odwrotnym).

Obrazom St. W y s p i a ń s k i e g o jest zawsze stanowczo najlepiej i najbardziej swojsko w „Świetlicy Bolesławowskiej" (jedna z sal dekorowana przez Wyspiańskiego) i nie powinno się ich zawieszać gdzieindziej. Ich p r o s t o t a b o g a t a harmonizuje przedziwnie z wytworną prostotą dekoracyi ścian świetlicy. A gdyby ta świetlica była jeszcze bardziej mroczną!... Wyobrażam sobie ten przecudny szkic pastelowy Wyspiańskiego do witraża świętego Franciszka z Assyżu zawieszony w mrocznym refektarzu klasztornym... Nie straciłyby zresztą na przyćmionem oświetleniu i te barwne „Studya dzieci" i pełne wyrazu „portrety żony". Od dziecięcych głów na obrazach Wyspiańskiego trudno oderwać oczy, takie są jakiejś powagi pełne, zamyślone, jakgdyby „w inne światy zapatrzone", a takie jednak szczere dzieci. — Malczewski tworząc portret, rozjaśnia (umiejącemu czytać) tajemnicę jego duszy symbolami. Wyspiański wydobywa ją s a m ą l i n i ą rysunku, raz płynną, falistą, spokojną, kiedyindziej nerwową lub twardą, wąską, czasem nawet na pozór brutalną. Koloryt, to rzecz u niego zazwyczaj drugorzędna, służąca raczej do podkreślenia, niż do wydobycia charakteru twarzy.

(Dokończenie nastąpi.)

rządowi rosyjskiemu, że jedyną siłą, która chce i potrafi mu się oprzeć, jest P. P. S. Przez to opóźni ona co prawda chwilę politycznego wyzwolenia zaboru rosyjskiego, ale jednocześnie wykaże, że nie podobna liczyć się z nią, jako z siłą, któraby w czemkolwiek zdolna była ulżyć losowi kraju. Ta rola należy się odtąd niepodzielnie proletaryatowi rewolucyjnemu.

Drożyzna.

I.

„Musi boleć, kiedy krzyczą“, powiada przysłowie ludowe. Musi drożyzna dobrze się dawać we znaki sferom, które zwykle głosu nie podnoszą, kiedy i one w organach swych biadają i proszą o zmiłowanie. Dotychczas mówiono o nieszczęśliwem położeniu urzędników i wogóle klasy średniej, która nie wie, skąd wziąć na codzienny kawał mięsa i musi mieszkać w 3 zamiast 5 pokojach; przeoczono „tylko“ — jak to zwyczajnie prasa burżuazyjna robi — tę klasę, która nawet w czasie taniości o codziennem mięsie nie mogła marzyć, a pomieszkanie swe w dobrych latach umieszczała zazwyczaj jeżeli nie w suterenie — to w smrodliwej oficynie.

Prawdą jest, że klasy urzędnicze i średnie mieszczańskie cierpią dotkliwie wskutek obecnej drożyzny najkonieczniejszych środków do życia; prawdą też jest, że ani podwyżka pensyi urzędniczych, ani poprawa ekonomicznego położenia klas wolnozarobkujących nie stoi w żadnym stosunku do raptownego podwyższenia cen; nie można przeoczyć, że mieszczaństwo nabierając naturalnych większych wymogów do stopy życiowej, nie znalazło odpowiedniego pokrycia na te potrzeby; co to wszystko jednak znaczy w porównaniu z położeniem robotnika, skazanego na mały, niepewny i krajcarowy zarobek, który nie pozwala mu zaopatrywać swych potrzeb w większym sklepie i w większych ilościach, zazwyczaj potaniających trochę towar?

Jeżeli przed kilku miesiącami minister skarbu dr Korytowski z dumą wskazywał na zwiększone dochody państwa z piwa, tytoniu i t. d. i wnioskował stąd, że położenie ekonomiczne ludności poprawiło się, widać z tego, że w Krakowie nie był, a szczególnie w Krakowie nie najmował mieszkania i nie kupował mięsa i węgla. Większa konsumcya narkotyków wskazuje raczej na to, że ludzie chcą — jak ruskie przysłowie mówi — zdurzyć swój głód, gdyż człowiek po wypiciu kieliszka wódki i zaciągnięciu się dymem tytoniowym ma bodaj przez chwilę złudzenie sytości.

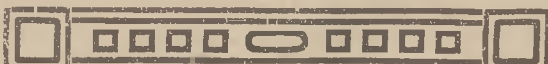
W czasie od 1 września wszystkie artykuły żywności podrożały: węgiel, mięso, mieszkania, cukier, mydło, obuwie, bielizna; dalej grozi podrożenie nafty, żelaza, nawet tramwaju. Rozumie się, że nie wszystkie te artykuły są w równej mierze konieczne i nie wszystkie są dla wszystkich konieczne, ale niektóre z nich są wprost tak ściśle związane z życiem codziennem, że każdy skok bodaj o parę halerzy w górę, wywraca budżet ludzi żyjących z wyrachowanego grosza. Weźmy jako typowy przykład potrzeby i wyzysku mięso. Morze atramentu wypisano już na temat, że obecnie dla podwyższenia ceny mięsa niema żadnego powodu; nas w Galicyi nie dotyka wcale zamknięcie granicy serbskiej, nie było też nieurodzaju i braku paszy, nie słychać też było o jakiejś nadzwyczajnej epidemii, a przecież w ostatnich 14 dniach mięso poszło o 16 do 30 h na kilogramie w górę.

Dlaczego tak się stało? Dwie są tego przyczyny: zachłanność pośredników oraz niedołęstwo czy zła wola czynników do nadzorowania ich manipulacyi powołanych. Pośrednicy, a zaliczamy do nich i rzeźników, stoją na kupieckiem stanowisku, że „ich towar, ich cena“; bardzo to ładna i w pewnych wypadkach nawet słuszna zasada, — ale gdzie wzgląd na dobro ogółu? W Krakowie cech rzeźników chrześcijańskich i żydowskich nie czuje nad sobą żadnej kontroli publicznej, nie widzi się zagrożonym jednym z najpoważniejszych regulatorów targu, t. j. konkurencyą; twierdzimy śmiało, że cieszy się nawet poparciem prezydenta miasta i kliki stańczykowskiej w radzie miejskiej — czego dowodem komedya z jatkami miejskiemi — i skutki są widoczne. Najlepszy dowód, że drożyzna mięsa nie jest wcale wynikiem jakichś ogólnych przyczyn, widzimy na porównaniu cen krakowskich z Podgórzem. Tu cena mięsa jest najmniej o 24 h na kilogramie niższą, a tłumaczenie się akcyzą tej różnicy jeszcze nie usprawiedliwia.

Nasz magistrat nie zasypia gruszek w popiele; owszem — zwołał ankietę... Przed kilku miesiącami zamknięcie jatek miejskich, przed kilku tygodniami rozmyślne zamknięcie dowozu zamiejscowego mięsa i wygnanie Piasczan, — teraz ...narady, z których wyniknie wielkie nic, albo w najlepszym razie... nowy okólnik... Bo u nas już tak jest, że każda rzecz musi mieć polityczne tło: rzeźnicy są filarami stańczykowskiej większości rady miejskiej, a stańczycy muszą spłacić weksle wyborcze. Jakże to wygodnie płacić długi z cudzej kieszeni!

Jest też i węgiel niezbędnym artykułem. Cóż, kiedy jest on znowu „własnością prywatną“, za którą można dowolnie cenę dyktować! A nie potrzeba do tego wcale dużego wysiłku: wystarczy, gdy górnośląscy producenci, względnie berlińscy handlarze porozumią się z austryackiemi kopalniami — i podwyżka jest podyktowaną. Wolno tym panom robić to nawet bez usprawiedliwienia, ale oni są grzeczni i powiadują: konjunktura. Ponieważ przemysł rośnie, przemysł potrzebuje węgla, możność wydobywania i transportu jest ograniczona — a więc konsument tę idealną stratę nadzarobku zapłaci. I rzeczywiście płaci, bo jest bez obrony. Państwo na takie porozumienia, mające na celu wyzysk publiczności, nie ma stosownych ustaw, — jak powiedział minister bar. Bienerth deputacyi rady miasta Pragi, żalącej się na podrożenie węgla; organizacyi antikartelowej także niema, uczciwego i bezinteresownego pośrednictwa — jakiemi powinny być np. miejskie składy węgla — nie znać, a skutek? Cetnar węgla kosztuje teraz 84 h!





Z Warszawy.

Obława na Wiśle. — Wiec w Siekierkach. — Zabójstwo pułkownika. — Echo zamachu na generała.

Depesze wczorajsze doniosły o dokonanej obławie na Wiśle przy budowie trzeciego mostu warszawskiego. Obecnie okazuje się, że akcya ta miała rozmiary znacznie szersze.

We wtorek o godz. 3 rano z miasta na Pragę poczęły wychodzić bataliony piechoty w całkowitym rynsztunku pochodowym, za nimi, gdy się rozwidniło, pociągnęły szwadrony jazdy, oraz artylerya. Oddziały te skierowały się na Pragę w stronę Saskiej Kępy, gdzie zajęły dość szeroko okolicę aż do Grochowa drugiego, Gocławia i Bluszczów, otaczając całą nizinę Saskiej Kępy. Mieszkańcy tamtejszych kolonij i wiosek sądzili, że są to zwykłe manewry jesienne tembardziej, bo za wojskiem ciągnęły ambulanse i wozy amunicyjne, oraz, że wojsko to zajęło jak zwykle przed zaczęciem manewrów, pozycyę.

Jednocześnie wszakże od rana zaczęły nadciągać inne oddziały wojska nad brzeg Wisły w stronę Solca nieopodal trzeciego mostu. Wreszcie oba zastępy zbliżyły się z obu stron do miejsca robót trzeciego mostu, a jednocześnie na wał Saskiej Kępy zaciągnięto armaty w liczbie dwunastu, których wyloty skierowano ku mostowi. W tym czasie nadpłynęły statki wojenne z twierdzy modlińskiej i na dany sygnał, gdy roboty przy moście były w pełnym biegu, zatrudniając około 900 robotników, zaczęło się masowe aresztowanie. Praca w tym dniu dosięgała kulminacyjnego punktu, na godzinę bowiem czwartą po południu zapowiedziano opuszczenie pierwszego kesonu i spodziewano się na uroczystość tę mnóstwa osób. Prócz tego zaczął się gwałtowny przybór rzeki i należało zabezpieczać rusztowania oraz zwiezione z tratew drzewo od porwania przez wodę. Cała ta robota odrazu stanęła, a wnet na brzegu praskim znalazło się kilkuset robotników aresztowanych wraz z inżynierami, technikami, dozorcami, obsługą machin parowych, na warszawskim zaś brzegu oprócz wszystkich aresztowano cały personal inżynierski budowy mostu i biurowy, włącznie z woźnymi i przewoźnikami, oraz innemi osobami, które znalazły się na terytoryum budowy mostu.

Około południa wojsko czynności swoje zakończyło.

Jednocześnie w promieniu kilkuwiorstwowym na Saskiej Kępie zrewidowano wszystkie kolonie i osady, każdą chatę i aresztowano całą ludność męską aż do dzieci.

Około godziny 1 po południu zaczął się odwrót wojska do miasta, który trwał do godziny 3 po południu drobnemi oddziałami; armaty cofnięto również. Przemarsz wojska zamykały: oddział petersburskiego pułku piechoty i szwadron huzarów, które wprowadziły do miasta Zjazdem i Krakowskiem Przedmieściem kilkaset osób aresztowanych na brzegu praskim.

Czwórkami szli robotnicy z manierkami blaszanemi od śniadania, koloniści z Kępy i parobcy, młodzież szkolna, znaleziona w domach swoich rodziców, studenci politechniki, odbywający praktykę przy budowie mostu, urzędnicy kolejowi w uniformach swoich, włóczęgi bose i nagie, znalezione w zaroślach i krzakach, szedł też i chory jakiś, prowadzony pod rękę przez dwóch silniejszych młodzieńców.

Zarząd budowy mostu poniósł straty, ponieważ oprócz przerwy w pracy, uszkodzone zostały rusztowania przez nagłą powódź i uniesione części nagromadzonego drzewa, robotnikom bowiem nie pozwalano ruszyć się z miejsca.

Późnym wieczorem znajdowało się w ratuszu jeszcze przeszło 100 osób z pośród aresztowanych.

Zajście to „Warsz. dniewnik“ łączy z wiadomością o jakimś olbrzymim wiecu, który miał się odbyć w pobliżu Siekierek. Wysłano tam żołnierzy, którzy jakoby otoczyli i aresztowali zgromadzonych.

Szczegóły zabójstwa pułkownika Nikołajewa, o czem także daliśmy już depeszę, pisma warszawskie przedstawiają w sposób następujący: We środę o godz. 9·15 rano, gdy dowódca III brygady artyleryi gwardyi, pułkownik Eugeniusz Nikołajew, lat około 40, szedł z mieszkania swego do sztabu III brygady, mieszczącego się przy ul. Koszykowej, na rogu ulicy Wielkiej podeszło do niego kilku ludzi i dało szereg strzałów z rewolwerów. Rażony czterema czy pięcioma kulami przeważnie w tył głowy, co spowodowało wypływ mózgu, pułkownik Nikołajew padł trupem na miejscu. Sprawcy strzałów zbiegli bez śladu. Niebawem na miejscu zamachu znalazło się kilku oficerów, oraz nadbiegły patrole i policya, które otoczyły dzielnicę i zaczęły robić rewizye, ale bezskutecznie. Wezwane pogotowie ratunkowe, przybywszy na miejsce, nie było nawet dopuszczone do zwłok, gdyż wszelka pomoc była zbyteczna.

Między innemi dokonano rewizyi w domu, gdzie mieści się szkoła „zrzeszenia nauczycieli“ pod kierunkiem prof. Majewskiego. Wojsko, wkroczywszy na schody i korytarze szkoły, zamknęło wszystkie przejścia i klasa po klasie rewidowano uczniów i nauczycieli, poddając rewizyi ubrania i książki młodzieży. Rewidowano również salę profesorską — nigdzie jednak nic nie znaleziono, wobec czego dyrektor szkoły zażądał spisania stosownego protokołu. Rewizya trwała od godziny 10 rano do 12 w południe.

W uzupełnieniu wiadomości o zamachu na prezesa sądu wojennego, generała Doroszewskiego, „Warsz. dniewnik“ donosi, że napadnięty odniósł ranę powierzchowną biodra, skutkiem czego uczuwa ból przy chodzeniu, oraz jest nerwowo podniecony. Kula sprawcy zamachu najpierw przebiła dorożkę i to osłabiło jej siłę.

Obawa pogromu.

„Berliner Tageblatt“ donosi, że przewodniczący stowarzyszenia żydów niemieckich, założonego w celu niesienia pomocy ofiarom pogromów, zwrócił się telegraficznie do prezesa ministrów Stołypina z prośbą o przeciwdziałanie zamierzonemu jakoby pogromowi żydów w Warszawie. Jednocześnie zadepeszowano do wpływowych żydów w Petersburgu z wezwaniem, aby popierali osobiście prośbę przesłaną Stołypinowi. W odpowiedzi otrzymał zarząd stowarzyszenia telegram następujący:

Petersburg, 16 września. Godzina 9 m. 54. Prezes ministrów Stołypin oświadczył, że uczyni wszystko, co jest w jego siłach.

„Berliner Tageblatt“ dodaje:

„Mamy nadzieję, że dzięki tej obietnicy pogrom w Warszawie będzie odwrócony. Ale bezwzględnie ufać temu nie można, pomimo depeszy o dobrych chęciach p. Stołypina“.

LISTY Z KRAJU.

Brody, 17 września.

Uzupełniający wybór do Rady państwa. — Z powiatowej Kasy chorych. Pan radca Sołtysik jako lekarz kolejowy. — Sprawa elektrycznego oświetlenia.

Nareszcie skończyła się komedya, zwana wyborem uzupełniającym, której ostatni akt w krótkości przedstawimy. Po wielkich targach i prośbach przyjął dr Kolischer mandat i otrzymał też sankcyę centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych, którego prezes Cieński osobiście przekonał się, że w Brodach nie chcą nawet słyszeć o kandydaturze Golda. Przeciw Goldowi był nawet tutejszy starosta. Tutejsi „macherzy“ wyborczy przyjęli dra Kolischera odpowiednio na dworcu, przy zastosowaniu znanych praktyk galicyjskich. Dnia 10 b. m. stanął dr Kolischer przed wyborcami i rozwinął swój program w rodzaju żydowskich demokratów z Koła polskiego. Na interpelacyę tow. Steinera w sprawie reformy wyborczej, oświadczył, że jest szczerym zwolennikiem równego prawa głosowania, a w sprawie „ochrony pracy“ poprze klub socyalistyczny. Działalność dotychczasową posła Kolischera i taktykę Koła polskiego wobec żydów krytykowali syoniści dr Zipper ze Lwowa i rabin dr Braude ze Stanisławowa, co wyborców bardzo roznamiętniło.

Przy tej sposobności musimy kilka słów poświęcić drowi Rittlowi. Dr Rittel nie został po to wybrany burmistrzem, by u nas wprowadzać praktyki stańczykowskie. Żandarmerya i policya zabroniła wstępu na salę niewyborcom, ba, nawet i sprawozdawcom. To też rozgoryczeni niewyborcy odwdzięczyli się burmistrzowi tak, że musiał on pod ochroną żandarmeryi opuścić miejsce zebrania.

Skutkiem takiego przyjęcia dr Kolischer cofnął swoją kandydaturę, a przeciwnikiem p. Standa został dr Gold, znienawidzony w Brodach, przez nikogo nie poparty. Cofnięcie kandydatury dra Kolischera wywołało ogromne oburzenie wśród tutejszej ludności. We środę przyjechał poseł dr Straucher, a z nim zjechał cały generalny sztab syonistyczny ze Lwowa, oraz kilkudziesięciu akademików ze Lwowa i Czerniowiec. Wieczorem odbyło się zgromadzenie, na którem przemawiali dr Straucher, rabin Schmelkes z Przemyśla i inni. Mimo alarmów „Słowa polskiego“, że „polskość“ w niebezpieczeństwie, nawet Polacy się nie ruszyli. Natomiast wezwano urzędników imieniem namiestnika, by oddali swe głosy na dra Golda. Wieczorem zaś przyjechał szwagier dra Golda, sekretarz sądowy z Trembowli p. Nebenzahl i w tej chwili zwołano pod firmą „Polskiego związku narodowego“ poufne (!) zgromadzenie wyborców, na którem po referatach Nebenzahla i Landaua, wszechpolaków wyznania mojżeszowego, oraz p. Brojanowskiego, znanego chrześcijańsko-socyalnego majsterka, uchwalono wobec „zagrożonej kandydatury narodowej“ rozwinąć agitacyę za Goldem. To też w nocy z czwartku na piątek agitowano za Goldem — ale... na cmentarzu.

Dzień wyboru potwierdził słuszność naszych przypuszczeń. Do wyboru nie stanęło nawet 500 wyborców, tj. mniej niż 50%; resztę wyborców stanowili zmarli, którzy na ten dzień zmartwychwstali, by oddać swe głosy na Golda. Stand otrzymał 296 głosów, dr Gold 316, wliczając w to głosy Dawida Schottländera i Chaima Jonasza Blauera, którzy niedawno temu zmarli.

Naturalnie, że „porządku“ strzegły dwie kompanie wojska. Prócz hyen wyborczych nie dozwolono nikomu wstępu. Tak zakończyła się ta przez 14 dni grana komedya.

Zaznaczyć jeszcze chcemy, że tutejsi ruscy prowodyrowie wydali odezwę, apelującą do katolików, by głosowali na ich kandydata p. Bałtarowicza.

Zainicyowana przez naszą partyę akcya w sprawie lekarzy tutejszej powiatowej Kasy dla chorych miała pewne dla robotników dodatnie skutki. Chociaż zignorowano uchwalony przez komisyę rewizyjną wniosek tow. Pachulskiego, wzywający zarząd do wytoczenia śledztwa drowi Aufrechtowi, jednak zarząd musiał się zgodzić na poprawki w pragmatyce służbowej, ułożonej przez p. Batha. Lekarze jednak nie chcą podpisać uchwalonej przez zarząd pragmatyki i odgrażają się strejkiem. Zobaczymy, jak p. Bath postąpi wobec lekarzy, mając sposobność ich się teraz pozbyć.

Pan cesarski radca Sołtysik jest także lekarzem kolejowym i jako taki pobiera 2400 K rocznie prócz dyet. Na tę pensyę składa się grosz kolejarzy, którzy płacą bardzo wielkie dodatki dla Kasy dla chorych kolejarzy.

O to się jednak pan radca nie troszczy. Kolejarze chorujący boją się po największej części korzystać ze swego prawa, gdyż Sołtysik używa zbyt często „niebieskiej księgi“. Prócz tego ordynuje bardzo często listownie, a nigdy nie zapisuje droższych lekarstw. Czy to wiadome c. k. dyrekcyi kolei?

Burmistrz dr Rittel, objąwszy urzędowanie, jako jedno ze swoich żądań przedstawił zaprowadzenie elektrycznego światła. Obecnie wpłynęło już kilka korzystnych ofert. Spodziewamy się, że burmistrz oświetlenie jak najrychlej przeprowadzi i w pierwszym rzędzie uwzględni przedsiębiorstwo krajowe.

KRONIKA.

Kraków, 20 września.

Precz od urny, żebraki!... W komisyi dla reformy wyborczej poseł Abrahamowicz wskazał na to, że w Galicyi wszyscy żebracy mają obecnie prawo wyborcze.

Poseł Abrahamowicz uważa to za szkodliwe.

Nie dziw, że kwestyę tę poruszył reprezentant naszego kraju. Gdzieindziej żebracy stanowią tak znikomą cząstkę ludności, że ostatecznie... niechby nawet głosowali, na rezultat wyborów nie wpłyną. W Galicyi co innego. W Galicyi, przez szlachtę rządzonej żebracy — to potęga, część mieszkańców poważna...

Mogą jeszcze wybrać do parlamentu specyalnego przedstawiciela, domagającego się prerogatyw dla swego stanu.

To też posła Abrahamowicza właściwie nie to trapi, że żebrak jako żebrak ma być obdarzony prawem wyborczem; nie chce on tylko by wszyscy żebracy głosowali.

Więc pieczeniarze pańscy — naturalnie mają mieć głos.

Dziady wiejskie — nie! co znowu!

Synekurzyści, wypraszający sobie dochody za próżniactwo — wyborcy, a jakże, wyborcy!

Spracowani robotnicy, dogorywający po przytułkach — nie! nigdy — śmieszne pretensye!

Utrzymywani przez damy z towarzystwa, faworyci — rozumie się, niech głosują!

Przez nędzę z chat wygnani chłopi — broń Boże!

Wyciągający ręce po ordery karciarze — wyborcy, wyborcy!

I t. d., i t. d.

Tylko, żeby przypadkiem nie wszyscy żebracy.

Robotnicy kolejowi u ministra. We wtorek przyjął p. minister kolei dr Derschatta na audyencyi w Nowym Sączu krakowskich robotników kolejowych Chojnickiego, Malika i Wajdzińskiego, których wezwał do siebie telegraficznie. P. minister przyjął ich bardzo życzliwie, wysłuchał postulatów kolejarzy krakowskich i oświadczył im, że sprawa skrócenia czasu pracy w warsztatach kolejowych musi być

załatwiona parlamentarnie, jak również kwestya podwyższenia kwaterowego, które pociągnie za sobą zwiększenie budżetu; co się tyczy stabilizacyi prowizorycznych, to nie może ona przekraczać obecnego „standu“ 40.000 robotników kolejowych, p. minister będzie jednak dążył do powiększenia „standu“; co do automatycznego awansu jest obecnie czas przejściowy, w ciągu 3 lat jednakowoż awans automatyczny zostanie w całej pełni w życie wprowadzony. Następnie pożegnał się p. minister z robotnikami bardzo przyjaźnie.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Aby premierze sobotniej „Barbarzyńcom“ Gorkiego zapewnić możliwie największą liczbę prób, piątek 21 b. m. wolnym będzie od przedstawienia. Po przedstawieniu sobotniem sztuka Gorkiego będzie graną dopiero w tygodniu następnym. — W niedzielę wznowioną zostanie farsa Kraatza, w lokalizacyi Adolfa Walewskiego p. n.: „Ach, to Zakopane!“, która na scenie krakowskiej do czekała się już pokaźnej liczby przedstawień. Kilka ról w sztuce tej otrzymały nową obsadę: Wojtka Gąsienicę, „amanta z hal“ grać będzie p. Józef Węgrzyn; jego partnerkę Kasię p. Janiczówna, zaś miejską narzeczoną“ p. Elsner. Redaktora rolę objął p. Stanisławski, a aktorki p. Krysińska.

„Kropla mleka“. Protomedyk dr Merunowicz, który przybył w poniedziałek do Krakowa celem lustracyi aptek, zwiedził wczoraj krakowski zakład „Kropli mleka“ w Pałacu spiskim. Protomedyk wywiadywał się z wielkiem zainteresowaniem o wszystkie szczegóły funkcyonowania instytucyi i nie szczędząc wyrazów uznania dla jej kierownictwa, wyraził życzenie, aby wkrótce instytucya rozszerzyła się do rozmiarów, odpowiadających potrzebom naszego miasta. Również przyrzekł protomedyk w najżyczliwszych słowach swoje poparcie dla spopularyzowania „Biura po rady dla matek“, a w szczególności dla myśli zaprowadzenia w najbliższej przyszłości premii dla matek za wzorowe pielęgnowanie niemowląt. Jako najodpowiedniejszą formę takich premij u waża protomedyk wręczanie złotych dukatów, które nagrodzie pieniężnej nadają niejako cechę zaszczytnego odznaczenia.

Legendy. We środę krążyły po mieście po głoski, że na wóz pocztowy kursujący między Szczakową a Jaworznem dokonano napadu. Jedna wersya podaje, że bandyci zrabowali przesyłki listowe i pieniężne; druga twierdzi, że zostali spłoszeni. O ile pogłoski tej nie należy położyć na karb bujnej fantazyi, wykaże śledztwo, które zapewne wdrożono.

Kradzież w Krakowie. Ubiegłej nocy włamali się złodzieje do restauracyi Frimmla przy ulicy Lublicz i zabrali tam trochę wędlin i wódek. Do zarządu fabryki p. Sulikowskiego w Dębnikach usiłowali zakraść się w nocy nieznani ludzie. Ślady wskazują, że widocznie spłoszeni ratowali się ucieczką.

Przebudowa domów w Krakowie. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę o uwolnieniu od podatków krajowych i gminnych tych domów, które mają być wybudowane na miejscu zburzyć się mających w interesie komunikacyi i asanacyi publicznej. Domów takich jest w Krakowie 294.

Przy rozsadzaniu murów dynamitem. Od tygodnia już rozsadzają pionierzy dynamitem stare mury, celem zrobienia miejsca pod fundamenty dla nowej budowli, wznoszej przez gminę ewangielicką na podwórzu realności pod l. 60 przy ul. Grodzkiej. Rozsadzaniem murów kieruje kapitan wraz z nadporucznikiem. Kilka dni prze szło bez wypadku, dopiero wczoraj jeden z wybuchów był tak silny, że grad kamieni, wyrzucony w powietrze, przeniosł sąsiednie domy, zasypując nawet ulicę Grodzką. Kamienie te uszkodziły dachówkę na kościółku św. Idziego i na sąsiedniej kasarni, a prócz tego jeden z nich kontuzyonował stojącego pod kasarnią p. W. Jeden z kamieni, które spadły na ulicę Podzamcze obok budki tramwajowej był wielkości średniego bochenka chleba.

Szczęśliwym tylko trafem wypadek ten nie przybrał większych rozmiarów. To też spodziewamy się, że ze względu na bezpieczeństwo publiczne przy dalszem rozsadzaniu tych murów zachowaną będzie znacznie większa ostrożność.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: „Barbarzyńcy“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego (nowość).
Niedziela: „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach Kraatza, zlokalizowana przez A. Walewskiego.
— **Repertuar teatru ludowego.**
Sobota: „Jojne Firułkes“.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Maciek Samson“.
Niedziela o godz. 8 wieczorem: „Złodziejka“.

Z kraju.

Publiczne podziękowanie. Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 15 bm. odbyło się zgromadzenie kolejarzy w sali grupy miejscowej, celem wybrania deputacyi do ministra kolei dra Derschatty. Na zgromadzeniu tem uchwalono następujące podziękowanie publiczne:

„Kolejarze nowosądeccy przesyłają swojemu jedynemu obrońcy w Galicyi, tow. posłowi Daszyńskiemu, gorące podziękowanie za obronę kolejarzy, prześladowanych przez krakowską dyrekcyę kolei w znanej sprawie audyencyi u ministra kolei dra Derschatty“.

W końcu zgromadzenie wybrało delegatów na audyencyę do ministra.

Dwunastolecie stowarzyszenia robotniczego. Ze Stryja piszą nam: Celem uczczenia dwunastej rocznicy założenia Towarzystwa robotniczego „Znicz“, urządzają robotnicy stryjscy w sobotę 29 b. m. o godz. 8 wieczór we własnym lokalu przy ulicy Krzywej uroczysty wieczorek z następującym programem: Wstępne słowo, chór, solo skrzypcowe, deklamacya, odczyt, duet mandolinowy, monolog, zabawa taneczna. Wstęp za zaproszeniami.

Ze świata.

Były minister węgierski Kristoffy, który pierwszy we wrześniu 1905 podniósł myśl uzdrowienia stosunków węgierskich przez demokratyczną reformę wyborczą, zapadł na chorobę nerwową i oddany został do zakładu leczniczego w Dreźnie.

Katastrofa budowlana. W Bremie zawalił się wczoraj po południu będący w budowie 3-piętrowy dom. Z 35 zajętych robotników 9 odniosło ciężkie rany, kilku lekkie.

Fałszerze pieniędzy. Policya paryska aresztowała bandę fałszerzy pieniędzy, złożoną z 100 ludzi. Banda miała swą siedzibę w Quartier Latin (dzielnica zamieszkała przez studentów), a falsyfikaty puszczali studenci w kurs. Między aresztowanymi studentami są synowie senatorów, profesorów, urzędników ministeryalnych i t. d. Banda wyrabiała 20-frankówki ze szkła z lekką powłoką złota i miała wydać na blisko 200.000 franków falsyfikatów.

Katastrofa kolejowa. Szkocki pociąg ekspresowy, który wyjechał ze stacyi Kings Cross w Londynie, wioząc wielu pasażerów, wykoleił się na stacyi Grand Champ i spadł z nasypu. Gruzy pociągu zapaliły się i pożar trwał kilka godzin. Dotychczas stwierdzono, że zginęło 7 osób. Przypuszczają, że powodem katastrofy było to, iż pociąg wjechał na tor uboczny, oraz że hamulce były zepsute.

Spisek pałacowy.

(Telegramy z dnia 20 września).

Londyn. (Tel. „Naprzodu“). „Standard“ podaje obszerną wiadomość z Petersburga, wyjaśniającą przyczyny, dla których car nie powrócił do Peterhofu i nie wziął udziału w pogrzebie Trepowa. Mianowicie odkryto w niedzielę w Peterhofie **spisek pałacowy przeciw carowi i jego rodzinie.**

Do spisku wciągnięci zostali przez rewolucyonistów 2 lokajedworscy carowej-wdowy oraz **I wyższy oficer**, który był zaufanym gen. Trepowa.

Rewolucyoniści planowali już kilkakrotnie rewolucyę pałacową. Dzięki czujności Trepowa plany te nie mogły być urzeczywistnione. Dopiero w ostatnich czasach udało im się pozyskać jednego lokaja dworskiego,' według innej wersyi — ogrodnika, i tym sposobem zyskać oparcie w samym pałacu. Po odjeździe cara organizacya spisku, już przedtem zaaranżowanego, szybko postąpiła naprzód, a to dzięki zmniejszonej, pod nieobecność cara, czujności straży i rozluźnieniu dyscypliny po śmierci Trepowa.

Oficer, który należał do spisku, **odebrał sobie życie.** Był on protegowanym Trepowa i po śmierci tegoż bał się utraty stanowiska, gdyż był nielubianym. Rewolucyoniści dowiedzieli się o nastroju tego oficera i udało im się **pozyskać go dla swoich planów za pomocą wielkiej sumy pieniężnej.**

Odkrycie sprzysiężenia nastąpiło zupełnie przypadkowo w niedzielę przez pewnego wiernego carowi lokaja.

6 osób, należących do spisku, aresztowano. Będą one tajnie sądzone.

Stołypin wysłał carowi natychmiast obszerne telegraficzne sprawozdanie o wykrytym spisku, skutkiem czego car postanowił nie wracać do Peterhofu.

Petersburg. (Tel. »Naprzodu«). Car postanowił nie wrócić do Peterhofu, lecz **zamieszkać w Carskiem Siole**, dokąd też wysłano wzmocnioną strażę przyboczną.

Wielcy książęta uciekają!

Petersburg. (Tel. »Naprzodu«). Między wielkimi książętami **zapanowała panika.** Wszyscy oni **wyjeżdżają szybko z Rosyi.** W. ks. Mikołaj Mikołajewicz wyjechał do Baden-Baden, w. ks. Borys do południowej Francyi, a tylko w. ks. Włodzimierz pozostaje przy carze.

Stołypin przeciw kadetom.

Petersburg. Petersburska agencya telegr. ogłasza: Prasa opozycyjna omawia w dalszym ciągu zakaz kongresu partyi kadetów i przedstawia go jako zarządzenie niezgodne z oświadczeniem rządu, który nie chce przeszkadzać wyrażaniu opinii ludu. Kongres w rzeczywistości składałby się tylko z szeregu zgromadzeń politycznych, na które nie potrzeba zezwolenia rządu, a jedynie tylko doniesienia do władzy miejscowej. Wobec tego rząd miał prawo przypuszczać, że partya kadetów przez swą prośbę o zezwolenie chce albo wymusić koncesyę, albo mieć powód do skarg na rząd, choćby jedynie dla upozorowania ponownej agitacyi w kraju. Zamierzony kongres miał być tylko protestem przeciwko istniejącym ustawom. Naturalnie partya nie byłaby zaniechała żadnego środka, aby osiągnąć swoje zamiary. Rząd, chociaż zdecydowany stanowczo liczyć się ze swobodnem objawianiem opinii narodu, nie mógł się zgodzić na agitacyę w duchu manifestu wyborskiego.

Przedstawiciele partyi wolności ludu, którzy prosili prezydenta ministrów Stołypina o pozwolenie na kongres, twierdzą w prasie opozycyjnej, że prezydent ministrów chciał zezwolić na kongres pod takimi warunkami, na jakie kadeci nie mogli się zgodzić. W rzeczywistości Stołypin z góry zakazał odbycia kongresu i jedynie na naleganie przedstawicieli partyi oświadczył, że nie byłoby niemożliwem, aby kongres odbył się pod pewnymi warunkami. Ten zamiar został później zaniechany, ponieważ prezydent ministrów może zezwolić lub zakazać odbycia kongresu, lecz nie może wydawać przepisów ograniczających dla tego kongresu.

Podobnie nie jest słusznem twierdzenie prasy opozycyjnej o odmowie legalizacyi partyi kadetów, zwłaszcza dlatego, że względy polityczne nie odgrywały przy tym zakazie żadnej roli. Wynika to już z faktu, że statuty partyi, odpowiednio do istniejących ustaw, nie podlegają rządowi centralnemu, lecz władzy gubernialnej dla spraw stowarzyszeń, która to władza ma je potwierdzać. Statuty partyi kadetów, jakoteż »Związku 30 października« nie odpowiadają ustawom. Jeżeli statut partyi kadetów zawiera tylko błędy formalne, które autorzy przeoczyli, to można je skorygować, jeżeli zaś te błędy popełniono umyślnie, to w tym wypadku żadna władza nie zatwierdzi tego statutu.

Oskarżeni sędziowie.

Petersburg. (Tel. „Naprz.“). Przeciw pięciu sędziom, którzy odbyli urzędową inspekcyę więzień, celem wypuszczenia niewinnie aresztowanych i bardzo wiele osób na wolność wypuścili — wniesiono z polecenia senatu **oskarżenie o nadużycie władzy.**

Sądy polowe.

Odessa. (Tel. Naprz.). Generał-gubernator kazał pewnego pomocnika handlowego, który z zemsty zabił swego kolegę, oddać pod sąd polowy.

Ruble wyborcze.

Petersburg. Wobec doniesień kilku dzienników, że rząd dla skuteczniejszego wpływania na wynik przyszłych wyborów do Dumy, przeznaczył 500.000 rubli, stwierdza Pet. ag. tel., że istotnie ministerstwo skarbu wyznaczyło 500.000 rs., jednakże nie na cele agitacyi wyborczej, lecz w celu pokrywania koniecznych wydatków przy przeprowadzaniu wyborów, jak to już przewidziano w czasie ustalenia terminu wyborów. Wydatki połączone z przeprowadzeniem poprzednich wyborów do Dumy wyniosły 600.000 rubli. Odpowiednie dowody kasowe o wydatkowaniu owej sumy 500.000 rubli nie będą trzymane w tajemnicy, lecz będą dostępne dla publiczności.

Gniewają się...

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rządowy dziennik „Rossia“ występuje gwałtownie przeciw idei wystosowania adresu do rozwiązanej Dumy, która rozpowszechniła się w pewnych kołach politycznych Zachodu. Dziennik pisze: Jeżeli ktoś nie zna specyalnych stosunków obcego narodu, nie jest powołanym ani do chwalenia ani do ganienia urządzeń tego narodu. Inicyatorzy tego adresu narzucają się jako sędziowie przedstawicielstwa narodowego Rosyi i chcą przez swą opinię z góry wpływać na postawę Dumy oraz uprzedzają opinię narodu rosyjskiego. Adres podobny jest negacyą idei reprezentacyi narodowej oraz obrazą dla tej idei.

Niemcy nadbałtyccy przeciw rewolucyi łotewskiej.

Ryga. Pisma niemieckie zamieszczają na wstępie swoich wydań odezwę, pochodzącą z Kurlandyi, do młodzieży niemieckiej, aby przygotowała się do samoobrony przeciw odziałom rewolucyjnym, kierowanym przez międzynarodową socyalną demokracyę. Połączenie się celem obrony ogniska domowego jest najświętszym obowiązkiem. Wszyscy są przygotowani do samoobrony, obecnie przyszła kolej na młodzież.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń, 20 września. W komisyi dla reformy wyborczej rozpoczęto obrady nad **§ 11: układanie list wyborczych.**

Poseł **Vogler** domaga się, aby w miastach, liczących ponad 20.000 ludności, zamiast alfabetycznego spisu wyborców utworzyć spis wedle ulic i domów na wzór niemiecki. Mówca oświadcza się również za zaprowadzeniem stałych list wyborczych i regularnem sporządzaniem sprostowań, a także za rozszerzeniem postanowień reklamacyjnych, a to w interesie czystości wyborów.

Poseł **Tavczar** oświadcza, że rząd na podstawie paktu z drem Sustersicem zapomocą reformy wyborczej zupełnie chce zniszczyć słoweńską partyę liberalną. Mówca jest dlatego przeciwnikiem reformy wyborczej i na każdym kroku czyni starania, aby reforma ta nie przyszła do skutku. Wnosi więc, aby odroczyć obrady nad tym paragrafem.

Wniosek ten odrzucono. — Przemawiali następnie posłowie **Steiner** i tow. dr **Adler**, poczem zabiera głos minister spraw wewnętrznych bar. **Bienerth.**

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 20 września.

Dymisya namiestnika Moraw.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ donosi: Namiestnik Moraw hr. Zierotin został na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku przy równoczesnem wyrażeniu mu uznania za znakomite usługi.

Lokaut budowlany.

Budapeszt. (Tel. „Naprzodu“). Wydaleni z pracy robotnicy budowlani wnieśli do sekretarza stanu w ministerstwie handlu Szterenyi'ego podanie, w którem proszą o zmuszenie przedsiębiorców budowlanych do dotrzymania ugody zeszłorocznej. Ministerstwo postanowiło na niedzielę zwołać w tej sprawie ankietę.

Budapeszt. (Tel. „Naprzodu“). U firmy braci Czipaner przyszło z okazyi strejku budowlanego do krwawego starcia pomiędzy strejkującymi a łamistrejkami. Podmajstrzy został poraniony. Gdy policya chciała wkroczyć, nie zastała już nikogo.

Biskupi francuscy przeciw tworzeniu związków wyznaniowych.

Paryż. Dziennik »Figaro« ogłasza list pasterski episkopatu francuskiego, który w przyszłą niedzielę ma być odczytany we wszystkich kościołach. List pasterski wywodzi, że papież nie mógł uznać ustawy separacyjnej bez przyczynienia się do narażenia najżywotniejszych interesów kościoła. List pasterski protestuje przeciwko twierdzeniu, rozszerzanemu przez prasę wrogą kościołowi, jakoby papież i episkopat odrzucali ustawę separacyjną z powodu nienawiści do Republiki.

W sprawie tworzenia związków wyznaniowych, do czego chce dążyć rząd francuski, spodziewając się sprowadzić przez to rozłam wśród katolików francuskich, zajmuje list pasterski bardzo zdecydowane stanowisko i oświadcza, że gdyby ktoś wbrew woli papieża usiłował tworzyć związki wyznaniowe, to byłyby one tylko z nazwy katolickimi, bo żaden katolik pod żadnym pretekstem do nich nie wstąpi.

List pasterski kończy się słowami: Chcemy się spodziewać, że Francyi oszczędzona będzie walka religijna. Katolicy żądają tylko, aby im nie narzucano ustroju, nie godzącego się z ich sumieniem. Stosowne wskazówki w sprawie organizacyi kościoła otrzymają katolicy francuscy we właściwym czasie.

Strejk generalny.

Grenoble. Wszystkie syndykaty robotnicze uchwaliły wczoraj wieczorem rozpocząć dziś strejk generalny. Zecerzy opuścili natychmiast drukarnie. Dziś żadne dzienniki nie wyszły.

Zamordowanie wysokich urzędników.

Oran. W Leche koło Aya znaleziono straszne zeszpecone trupy generalnego inspektora poczt Duboisa i urzędnika pocztowego Barbiera, którzy odbywali niedawno podróż inspekcyjną. Zdaje się, że zostali zamordowani dla rabunku. Mieli przy sobie kilka tysięcy franków.

Hiszpania przeciw kościołowi.

Madryt. Minister sprawiedliwości Romanones zażąda na dzisiejszem posiedzeniu rady ministeryalnej ukarania biskupa Tuy z powodu wydanego przez niego listu pasterskiego. Gdyby decyzya w tej sprawie miała być odroczoną, minister poda się do dymisyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

✕ **Baczność metalowcy krakowscy!** W piątek 21 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie metalowców ze wszystkich warsztatów i fabryk w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6), na które się wszystkich towarzyszów zaprasza.

✕ **Baczność krakowscy krawcy wojskowi!** W poniedziałek 24 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Kasy chorych, ul. Stolarska 13, poufne zgromadzenie. Sprawy bardzo ważne.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Młoda, skromna, pracowita

Panienka chrześc.

z dobrem pismem, mówiąca też po niemiecku, znajdzie całodzienne zajęcie. Zgłoszenia pod A. G. poste-restante Kraków.

Mleka niezbieranego

1000 do 1500 litrów dziennie prosto z udoju **do sprzedania** od 1 październik 1906, częściowo lub całej produkcyi z dostawą do stacyi kolejowej **Kłaj**, lub do stacyi kolei Kraków.

Nabywcy dodaną będzie **mleczarnia i serownia** w Niegowici.

Niegowić leży 8 kilometrów gościńcem od stacyi kolei żel. Kłaj. — Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr **Zdzisława Włodka** w Dąbrowicy, poczta Chrostowa. 538

Do egzaminu dojrzałości

przygotowuje pp. Prywatystów i eksternistów, grono słuchaczy filozofii (b. celujących maturzystów), pod bardzo przystępnymi warunkami. 529

Zgłoszenia: **Loretańska 6, parter na lewo.**

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Kto sobie chce zapewnić

intratny, stały i nietrudny

ZAROBEK

czy to w Krakowie, czy też w innych miejscowościach zachodniej Galicyi, jako wyłączne lub poboczne zajęcie niechaj się uda do

NIKODEMA MACZUGI

Kraków, ul. Gołębia 16. 530

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczno-przemysłowe i handlowe. — **Jak gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körut 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną sumiennością, rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY i PLANY DARMO.

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Na flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**

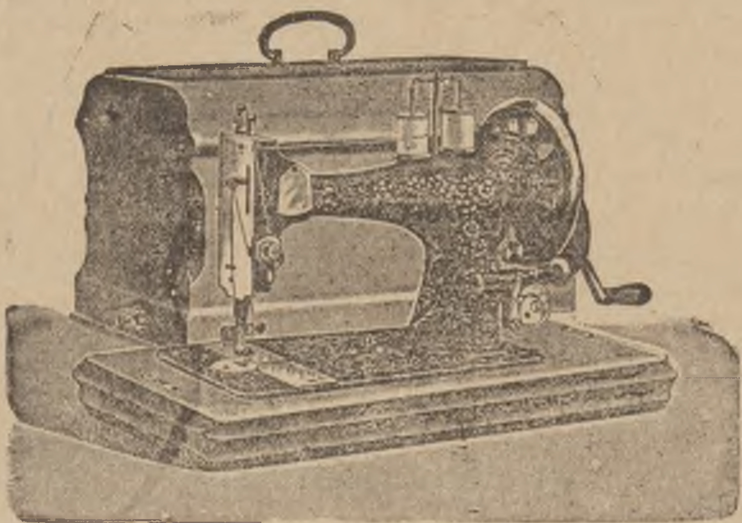
Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników

Grodzka 52, gmach Sądowy

udziela pożyczek na skrypta i weksle na 6 i $6^{1}/_{2}$% tudzież przyjmuje wkładki na oszczędności na $4^{1}/_{2}$% opłacając podatek rentowy z własnych funduszów. 410

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Jeneralna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I. Stubenring 18, we własnym domu**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K 514,304.947·—
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904 .	„ 168,585.182·—
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„ 28,756.293·—
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2,410.996 —
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku . .	„ 11,625.632·—
	„ 14 036·628·

Szczególne korzyści.

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela pierwszej dywidendy już po dwu latach od wystawienia Policy,**
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku;**
3) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń bez **podwyższenia premii;**
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryce bez osobnej premii.

Jeneralna agencya dla Galicyi zachodniej:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 397

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — **Cenniki na żądanie franko.**

Wyszedł z druku Tom V.

Biblioteki polityczno-społecznej Prawa Ludu

i zawiera:

Socyalizm dzieckiem chrześcijaństwa.

Napisał Feliks P.

Cena egzemplarza 20 halerzy.



Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla pasażerów ..., oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Ciasto i leguminy

są dla niejednego przedmiotem pragnienia niedającego się zaspokoić, ponieważ jego żołądek nieznosi tychże. Jednak tylko tak długo, jak długo nie bywają przyrządzane **tłuszczem** do potraw „Ceres“. Na tym sporządzane znosi nawet najsłabszy żołądek.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).